NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 34 Katowice, dnia 25-go sierpnia 1929

Niedziela czternasta po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów w rozdziale V., w. 16—24.

Bracia! Duchem się sprawujcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają: abyście nie cokolwiek chcecie, to czynili. A jeśli duchem rządzeni bywacie, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowanie, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne: o których opowiadam wam, jakom i przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciw takowym niemasz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami pożądliwościami.

EWANGELJA

u św. Mateusza, w rozdziale VI., wiersz 24—33.

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę (życie) waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jestże dusza czemś większem, niż pokarm, a ciało, niźli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakżesz one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warciście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troszczycie się o odzienie? Popatrzcie na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja, o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopoczcie się, mówiąc: Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czem się przyodziejemy? O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

NAUKA.

W dzisiajszej ewangelji daje Chrystus Pan ważną na dzisiajsze czasy naukę. Stawia On główną zasadę: człowiek winien przedewszystkiem starać się służyć Bogu, szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. Stósuje to nasamprzód do bogatych, mówiąc: nie możecie służyć zarazem Bogu i mamonie. Nie potępia On posiadania bogactw, ale żąda, ażeby majętni ludzie nie ubiegali się nieumiarkowanie za niemi, nie stawali się niewolnikami chciwości, gdyż z niej powstaje wiele grzechów: mianowicie te, które wykraczają przeciw miłości bliźniego, jako to: kłamstwo, krzywoprzysięztwo, oszukaństwo, lichwa, uciskanie biednych ludzi, oszukańcze spekulacje pieniężne, nadużywanie biedy i nieświadomości bliźniego względem własnego zbogacenia się, niesprawiedliwe i bez serca wyzyskiwanie sił robotnika, nielitościwe ograniczanie handlu i zarobku drobnego przemysłu. Przez te to grzechy zgromadzają w dzisiajszych czasach jednostki wielki majątek, niezmierne kapitały, tworzą wielkie składy handlowe, wielkie posiadłości gruntowe i fabryki, ale przez to sprowadzają także wielkie zubożenie miljonów bliźnich, które popadają w biedę, nędzę, niezadowolnienie, a nawet w rozpacz.

Chrystus Pan napomina, przestrzega i wpaja w sumienie biednym i wszystkim tym, którzy mozolnie pracą rąk na kawałek zarabiają chleba, ażeby 1. nie oddawali się niepotrzebnym i zbytecznym troskom, 2. całą ufność swoją w Bogu położyli, 3. i starali się wykonywać wiernie wszystkie Jego przykazania. Jeżeli to czynić będą, to Bóg da im niewątpliwie i to, co potrzebują do utrzymania życia cielesnego. Przestrzeganie i pełnienie tych nauk nie odwróci wprawdzie ubóstwa, nie zniesie pracy, i nie uczyni wszystkich ludzi bogatymi, ale sprowadzi na ziemię cierpliwość, zadowolenie, pracowitość i błogosławieństwo Boże dla koniecznego utrzymania życia. To pełnienie nauk Bożych wypędzi z serc zazdrość, nienawiść, pragnienie zemsty przeciw bogatym i powstrzyma robotników od tych bezbożnych związków i stowarzyszeń, które zagrażają obecnie społeczeństwu ludzkiemu. Członkowie tych związków, socjaliści albo komuniści w Rosji bolszewicy zwani, zmierzają do zaprowadzenia nowego porządku rodzinnego, społecznego i politycznego na tej ziemi.

O religji i chrześcij. życiu ludzie ci nic wiedzieć nie chcą. Gdyby plany te swoje przeprowadzili za pomocą krwawego przewrotu, czyli rewolucji, to musiałoby poprzednio wiele krwi popłynąć i miljony ludzi wielkaby dotknęła klęska. Najgwałtowniejsi i najprzebieglejsi zagarnęliby panowanie i chcieliby być zarządzcami i pełnomocnikami mienia publicznego. Ponieważ jednak tam wszędzie, gdzie nie ma religji, ludzie stają się niesumiennymi i tracą wszelki wstręt do grzechu i niesprawiedliwości, więc w krótkim czasie przyszłoby do nowych gwałtownych

przewrotów, i komuniści, gdyby w swem ręku dzierżyli przez pewien czas władzę, samiby siebie oszukiwali, zwalczali i mordowali. Odstraszającym przykładem niech nam będzie Rosja i Meksyk. Panie Boże! zachowaj nas i nasze katolickie-chrześcijańskie kraje od takiej przyszłości. Amen.

Wina i pokuta.

Pan Karol Borecki siedział w swym pokoju z głową opartą na rękach, z piersi jego dobył się jęk cichy, rozpaczliwy. To, co się stało, było już od dawna przewidzianem, a wina, którą popełnił, musiała się raz przecież wykryć. Nietylko, że stracił własny majątek, ale nadto stracił wszystko to, co należało do jego siostrzeńca, którego był opiekunem. Za kilka miesięcy Jerzy dojdzie do pełnoletności, a wtedy świat dowie się, że on, Karol Borecki, człowiek uczciwy, jest po prostu złodziejem i oszustem!

Jak się to stało? Wszakże on rzeczywiście był uczciwym i pracowitym i cieszył się ogólnym szacunkiem mieszkańców miasta. Powierzano mu nawet rozmaite honorowe urzędy, a on wywiązywał się sumiennie z podjętych obowiązków.

Ale potem nastały ciężkie czasy, kupieckie spekulacje nie powiodły się — więc chciał małą tylko sumę pożyczyć z powierzonego sobie depozytu siostrzeńca, bo raz przecież, jak mniemał, musiało szczęście znowu wrócić! Wszelkie usiłowania były jednak daremne; niepowodzenie trwało dalej, a kapitał Jerzego był do szczętu zmarnowany.

Pan Borecki był wdowcem i posiadał jedyną córkę, Jadwigę, zaręczoną z Jerzym. Młodzi kochali się z całego serca; po dojściu do pełnoletności narzeczonego, miał tenże założyć na własną rękę skład zbożowy i ożenić się z ukochaną. Wszystko więc składało się tak szczęśliwie, a teraz? Pieniądze Jerzego zmarnowane, córka bez grosza posagu, nazwisko shańbione, on sam zaś, sprawca całej niedoli, oszustem! Pomimo to nie myślał o samobójstwie, bo czyż śmierć jego naprawiłaby złe? I tak postanowił czekać! Miał jeszcze cztery miesiące czasu — może więc rzecz zmieni się na lepsze, a jeżeli nie, to do odebrania sobie życia zawsze mu czas starczy!

Kilka tygodni później zmieniło się rzeczywiście wszystko niespodziewanie na korzyść, zupełnie jak w baśni. Kawał ziemi, który pan Borecki przed laty musiał przyjąć za jakiś dług, a który dotąd żadnej nie miał wartości, kupił zarząd kolejowy za wysoką cenę, drugą zaś połowę nabył pewien fabrykant, który pragnął założyć wielką fabrykę najbliżej dworca. I ten zapłacił ogromną sumę. Teraz rozpoczął pan Borecki częścią tych pieniędzy spekulować na nowo i wszystko, czego się dotknął, zdawało się zamieniać w złoto. Tak jak dawniej ulatniały się formalnie tysiące, tak teraz płynął złoty potok do domu kupca i gdy nadszedł dzień spłaty Jerzego, był nietylko jego majątek zebranym, ale nadto oszczędził pan Borecki już tyle, że mógł córce dać ładny posag i zabezpieczyć nawet swoją przyszłość.

Jerzy nie zważał wcale na liczby i rachunki, jakie mu wuj przedkładał; z rozjaśnioną twarzą patrzał tylko na niego i gdy zostali sami, rzucił mu się z uniesieniem w objęcia.

— Cóż to — rzekł pan Borecki z uśmiechem. — Cieszysz się tak bardzo, że będziesz teraz samodzielnym!

W duchu zaś pomyślał sobie: „O Boże! Jak okropną byłaby ta chwila, gdybyś się nie był zlitował nademną.“

— O, nie chodzi mi o to wcale — zawołał Jerzy, drżąc ze wzruszenia. — Jestem tak szczęśliwy, ale muszę cię wuju prosić o przebaczenie za to, że na chwilę zwątpiłem o tobie. Mówiono mi, że stosunki twoje pieniężne bardzo są smutne, że nie zarządzałeś moim majątkiem tak, jak się należało, och! Ile wycierpiałem, tego ci wyrazić nie umiem. Mniejsza o pieniądze, ale podejrzenie, że nie jesteś uczciwym człowiekiem, martwiło mnie straszliwie. Możesz mi przebaczyć wuju?

Pan Borecki słuchał w milczeniu, a twarz jego zbladła śmiertelnie. Gdy Jerzy skończył, ujął jego ręce i nic nie mówiąc, przycisnął go do serca.

— Dzięki Bogu! — szepnął młodzieniec — teraz już pomiędzy nami wszystko wyjaśnione!

Przeświadczenie o uczciwości tego, którego kochał jak własnego ojca, napełniło duszę jego niezmiernem szczęściem.

A Jadwiga, jego ukochana śliczna narzeczona, córka takiego szlachetnego człowieka, na którego honorze ani jednej najmniejszej niema plamki! Jakże dobrym jest Bóg, że go takiem szczęściem obdarzyć raczył.

Po załatwieniu potrzebnych formalności z podpisaniem pokwitowania i t. d. poszedł jak zwykle do biura i wieczorem dopiero powrócił do swego mieszkania.

— Pan Borecki czeka na pana — oznajmiła mu gospodyni domu.

W pokoju Jerzego był istotnie wuj, oczekujący przybycia siostrzeńca.

— O, jaka to miła niespodzianka — zawołał młodzieniec wesoło. — Zaraz zapalę lampę!

— Nie, nie potrzeba lampy — odrzekł gość. — Mam ci coś do powiedzenia... — dodał cicho, a Jerzy pomimo zmroku zauważył, że twarz jego śmiertelnie była bladą.

— Cóż to wuju? — zapytał przestraszony. — czy ci się co stało?

Pan Borecki poruszył tylko głową i upadł na krzesło.

— Posłuchaj — zaczął stłumionym głosem — dziś rano wyznałeś mi, że... no, teraz ja muszę ci też wyznać całą prawdę. Ach! jak to trudno! Ale tak być musi.

Zasłonił twarz rękami i westchnął ciężko. Potem podniósł głowę i rzekł:

— Mówiłeś, że podejrzywałeś mnie o nieuczciwość. Podejrzenie to nie było niesprawiedliwem!

I opowiedział wszystko, nie uniewinniając się wcale, ani nie starając się o zmniejszenie swej winy.

— Uważałem sobie za obowiązek wyznania ci całej prawdy — dokończył smutnie. — Co o tem myślisz — co zamierzasz uczynić, tego nie wiem.

— Ale Jadwiga!...

— Czemu mi to powiadasz teraz, wuju? — przerwał Jerzy wzruszony.

— Bo z kłamstwem w sercu żyć nie mogę! Cieszyć się twoją miłością i szacunkiem kosztem prawdy, byłoby mi niemożliwem! O jedno tylko cię proszę! Niechaj Jadwiga nie cierpi za moją winę, chociaż teraz może nie zechcesz jej już więcej. Ale lepiej znieść wszystko, niż być obłudnikiem!

Mówiąc to, wstał i zwrócił się ku drzwiom. Ale zaledwie dotknął ręką klamki, uczuł się wpół pochwyconym i ujrzał przed sobą łzami zalaną twarz siostrzeńca.

— Wuju — wołał Jerzy, — czy myślisz, że pozwolę ci tak odejść, po tem, co mi właśnie powiedziałeś? Teraz, gdy złe minęło i gdy nic bez twej woli nie byłoby się wydało, wyznajesz mi prawdę? Wuju, pozwól mi się ojcem nazwać! Jeżeli cię dawniej już szanowałem, o ile więcej szanuję i uwielbiam cię teraz!

Jeżeli miałem do ciebie zaufanie, to teraz nic w świecie mego zaufania w twoją uczciwość nie zdoła zachwiać!

— Ale, — rzekł Borecki nieśmiało, — to, co uczyniłem, tego już zmienić nie można!

— Nie i wcale też sobie tego nie życzę — zawołał Jerzy. — To właśnie dało mi poznać całą szlachetność twego charakteru. A teraz nie mówmy już o tem.

Wtedy oparł pan Borecki głowę na ramieniu młodzieńca i głośnym wybuchnął płaczem.

Niedługo potem złożył Borecki swoje urzędy honorowe w mieście i usunął się zupełnie od spekulacyj i życia publicznego. Poświęcił się jedynie szczęściu Jerzego i Jadwigi, którzy otaczali go największą czcią i miłością. Ale dawniejsza jego wesołość i swoboda znikła i pomimo, że liczył dopiero lat pięćdziesiąt, wyglądał jak starzec, złamany wiekiem i życiem.

Po urodzeniu się pierwszego wnuka, zapadł na zdrowiu i wkrótce potem umarł. Sztywnemi już palcami ujął rękę zięcia i zbierając wszystkie siły, szepnął gasnącym głosem:

— Dziękuję ci Jerzy.

— Za co ci ojciec dziękował w ostatniej godzinie życia? — zapytała raz Jadwiga męża. — Zdawało mi się wtenczas, że coś szczególnego miał na myśli!

— Może mi chciał podziękować, — odrzekł Jerzy poważnie, — za to, że oceniłem go należycie, że uważałem go zawsze za takiego, jakim był rzeczywiście, to jest za najrzetelniejszego i najbardziej kochającego prawdę, człowieka.

Djabeł z wędką.

BAJKA.

Na samym kraju świata siedział raz djabeł i trzymał na bardzo długim drążku wędkę, na którą chciał ludzkie dusze łowić.

Właśnie tamtędy szedł jakiś starzec siwobrody, a obaczywszy djabła z wędką, przystanął chwilę i zapytał:

— Co robisz?

— Ludzkie dusze jak ryby łapię dla siebie.

— A cóż ty tam na wędkę zakładasz? — pytał dalej starzec.

— A! co raz to co innego, bo jedne dusze na to, a drugie na co innego się łapią. Jeśli chcesz, siądź koło mnie i patrz, a będziesz wiedział, na co my dusze łapiemy. Ty już jutro umrzesz, więc wśród ludzi nie wrócisz i nie zdradzisz naszego sekretu, gdyż inaczej bym ci nie był pozwolił patrzeć na to.

Usiadł staruszek obok djabła i w milczeniu przypatrywał się tylko jego robocie.

Najpierw djabeł zdradziecki zawiesił na swój haczyk kawałek złota i zarzucił wędkę w świat, a gdy za chwilę chciał wędkę podnieść, nie mógł jej udźwignąć, tyle na niej uczepionych było brzydkich jakichś czarnych owadów.

— Coś to nałapał? — zapytał z uśmiechem staruszek.

— To dusze łakomców i chciwców złota... popatrz, na jeden kawałek złota rzucają się z całą siłą i radeby każda połknąć je, gdyby tylko mogły... O! tych dość my łapiemy; pokazać im tylko cent jakiś, a już lecą... jużby wszystko i ojca i matkę sprzedali za złoto...

To mówiąc, pozbierał djabeł dusze połapane, schował je do kotła obok stojącego, a na wędkę założył parę kawałków przysmaków do jedzenia.

Znowu nie trwało to długo, gdy wyjął wędkę miał na niej dość brzydkich much, które poprzylepiane wisiały na około.

— Cóż to znaczy? — pytał staruszek.

— To dusze łakomców i obżarciuchów, którzy tylko za jedzeniem gonią: co zarobią, to przejedzą, wszystko u nich nic nie warte, byle gęba miała co dobrze jeść.

Pochowawszy połapane dusze, zawiesza djabeł na wędkę lusterko, a starzec już nie czekając na to, co obaczy po wyjęciu wędki, pyta:

— Na cóż to lusterko ci się przyda?

— A... — odpowie djabeł spokojnie — tu się co dzień łapie wiele takich próżnych, ludzi, którzy znowu o niczem nie myślą i nie pamiętają tylko o tem, aby byli pięknie ubrani, aby się wszystkim podobali, aby każdy ich podziwiał... Tu łapią się zalotnice, puste dziewczęta i chłopaki, szukające chluby ze stroju choć pusto w sercu i głowie.

Gdy po chwili pokazał djabeł starcowi wędkę, obaczył ten na niej mnóstwo motyli.

— Nadeszła teraz kolej na innych — mówił djabeł. — Tych, co obmawiają, czernią, obgadują. O, tych tu co dnia sporo przychodzi.

— Jakto co dnia? — ze zdziwieniem odezwał się starzec — albož ty co dzień tu siedzisz?

— Od pierwszego grzechu ludzkiego, uczynionego w raju — odpowiedział djabeł — siedzę tu na kraju i łapię dusze, ale muszę powiedzieć, iż są takie lata, w których bardzo dużo nałapię, w innych zaś mniej.

— Cóż teraz im zawiesisz? — pytał starzec.

— Patrz! teraz smaczny kąsek, kieliszek z wódką; nałapię ja na niego sporą gromadkę, obaczysz.

I rzeczywiście. Gdy podniósł wędkę, aż się drążek przegiął, tyle tam żab wisiało.

— Czy już koniec?

— Ha! ha! ha! — śmiał się djabeł serdecznie. — Teraz coś bardzo ciekawego będziesz widział...

— Jakto? — pytał starzec — próżną wędkę zarzucasz, a na nią co złapiesz?

— Czekaj... chwilę...

To powiedziawszy, założył djabeł ręce i spoczywał, bo próżna wędka lekko się trzymała, a na szkaradnem jego licu widać było wielką radość; cieszył się już naprzód tem, co złowi.

Starcowi za długiem wydało się to czekanie, pyta więc dalej:

— Powiedz, dlaczego na tę wędkę nic nie nałożyłeś, a najwięcej się z niej cieszysz?

— Bo tu się łapią dusze próżniaków i leniwców. Te same lecą bez żadnej ponęty i tych najwięcej co dnia zdobywam.

Usłyszawszy to, starzec westchnął gorzko i zawołał żałośnie:

— Ach! czemuż ludzie o tem nie wiedzą!...

Wtej chwili podniósł djabeł wędkę, a na niej najobrzydliwsze robactwo i gady wisiały. Był to widok okropny, a djabeł cieszył się niezmiernie, zdejmował je garściami i mówił:

— Chodźcie, chodźcie, próżniaki, każda chwila

zmarnowana liczy się dla mnie... z każdym dniem przepróżnowanym wy bliżej mnie... aż oto jesteście!

Odwrócił starzec oczy od tego widoku, poszedł dalej, a popatrzywszy jeszcze raz w tę stronę, zawołał:

— Gdyby ludzie szli drogą prawdy, cnoty i pracy, daremnąby była wędka djabła!

Złote myśli.

Miej zwyczaj pomyśleć trzy razy, zanim co zrobisz, a nie będziesz żałował swych czynów.

*

Trzeba wielkiej cnoty dla godnego zniesienia tak dobrej jako też i złej doli.

Wiara rozpala duszę miłością wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego, rozjaśnia oczy. Kto wierzy w Boga, ten wszystko wie, dla tego niema tajemnic wątpliwości, kto wierzy, jest silnym i na życie i na śmierć, kto wierzy ten żyje i pracuje jak robotnicy u dobrego pana, bo wie, że przyjdzie godzina zapłaty za trudy, godzina odpoczynku.

*

Nie mądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo;
Im srośsze ciernie, głogi,
Tem milsze jest zwycięstwo.

Im srożej nas los nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba:
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

DLA ROZRYWKI

Nr. 89. Skok konika.

ułożył Felmuś.

				bo	ro	za	do				
				lik	mun	kar	wie				
				pu	ni	wać	cja				
	ro	cha	to	nie	de	e	bu	ło	ko	ty	
	ka	sja	wy	no	li	po	sta	ka	rent	nio	
	pro	wi	wsta	sło	or	wać	wo	bam	men	re	
	po	a	ce	re	gi	chi	na	fe	a	kram	
				nar	wie	je	ma				
				wać	dzi	zno	ny				
				ka	a	i	wo				
				na	ko	ton	dzie				
				no	ja	dro	fi				
				wi	ty	mo	zer				
				gren	wi	ce	me				
				ra	sło	re	sta				
			lan	so	waw	pa	ga	dar			
		wa	ni	my	cja	niu	nie	re	łu		
	nas	dja	gło	rzy	wa	da	ra	bry	ro	sta	
me	ry	mis	li	mi	zi	ni	cja	ki	dra	nia	we
och		ce	ma	trzy	za	bra	ge	ba	rzy		kwa

W niniejszym skoku konikowym są ukryte 33 wyrazy, których trzeba za pomocą skoku konikowego odszukać i ustawić tak, by trzecie litery dały rozwiązanie o wielkiem dziele dokonanem w Polsce.

Znaczenie wyrazów: 1. Z gatunku żab. 2. Uroczysty pochód. 3. Ruch ludu. 4. Zasiadają w sejmie. 5. Dzielny mowca duchowny. 6. Kraj na północy. 7. Możny protektor nauk. 8. Nauczycielka domowa. 9. Głupstwa. 10. Kapłani u Hindusów. 11. Imię męskie. 12. Oddział wojska. 13. Miasto w woj. śląskiem. 14. Zatwierdzać. 15. Wymyślić, wymarzyć. 16. Urzędnik policyjny, czuwający nad porządkiem. 17. Niekatolik. 18. Odwęglanie. 19. Współreferent. 20. Napój złożony z gorącej wody, wódki, cukru i cytryny. 21. Żona wojewody. 22. Wielbłąd z dwoma garbami. 23. Kołownik. 24. Wielki Post 40-dniowy. 25. Współubieganie się 26. Naprawa. 27. Wybór posła. 28. Żołnierz zapasowy. 29. Jednotonny. 30. Zwolennik anarchji. 31. Sztuka zdobnicza. 32. Dobre duchy. 33. Oczyszczać (po łacinie).

Nr. 90. Szarada.

Pierwsze i drugie niezwykłej urody,
Wonią upaja — ozdabia ogrody.
Trzecie końcówka, sama bez znaczenia,
Lecz pierwsze — drugie w świętą całość zmienia!
W książkę, jak mówią, twardszą od żelaza,
Co nie niszczeje — jej nie brudzi skaza.
Na niej człek ślepy i każdy wśród nocy
Czyta wygodnie bez światła pomocy.

Za **dobre rozwiązanie** obydwuch zagadek wyznaczamy 5 nagród. Kupon dr. 37 wypełnić, nakleić do rozwiązania i nadesłać najpóźniej do 31 sierpnia.

Rozwiązania zagadek z nr. 32.

Nr. 85. Krzyżówka głoskowa i zgłoskowa.

Z góry na dół: 1. PAT. 2. Cud nad Wisłą. 3. Akr. 4. Procent. 7. Brząkał. 9. Ida. 10. Pst. 14. Róg. 16. Kra.

Poziomo: 1. Praczka 4. Pot. 5. Oda. 6. Rób. 11. Cud nad Wisłą. 13. Tor. 15. Osa. 16. Kół. 17. Gałązka.

Z góry na dół: I. Milowice. III. Gieologja. IV. Mienie. V. Cela. VI. Pole. VII. Zakład. X. Niebo. XI. Motywować. XII. Ranek. XIII. Oka. XIV. Komedjować. XV. Soła.

Poziomo: I. Miła. II. Drogie. IV. Miechowice. VI. Poloneza. VIII. Cela. IX. Legja. XI. Mora. XIII. Oko. XVI. Boratynek. XVII. Kameduła. XVIII. Zlewać. XIX. Śpiewać.

Nr. 86. Łamigłówka sylabowa.

1. Telimena. 2. Eibeszyc. 3. Omikron. 4. Finlandja. 5. Izydor. 6. Lichwiarz. 7. Listonosz. 8. Ekaterynosław. 9. Narzes. 10. Abraham. 11. Rok. 12. Tutmosis. 13. Onufry. 10. Wysocki. 15. Igła. 16. Chocim. 17. Zebra.

Teofil Lenartowicz.

Dobre rozwiązanie obydwuch zagadek nadesłał Ludwik Jęczmyk, który też otrzymał nagrodę.

Do wszystkich amatorów zagadek.

Prosimy w przyszłości nie dołączać do rozwiązań zagadek żadnych notatek, zapytań i t. d., bo to nie ma celu. Z zapytaniami zwrócić się trzeba zawsze osobnym listem wprost do Redakcji „Katolika".

KUPON 37.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .
Miejsce zamieszkania . . . .
Ulica . . . . nr. . .